Rok XXXV. Olsztyn, na środę 24. sierpnia 1921 r. Nr. 195.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 75 fenigów za miejsce rządka sześciłamowego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary —
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.
Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud.
Listy do redakcji należy adresować:
„GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR.
Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.
Redaktor: Kazimierz Jaroszyk.

Błędne koło.

W Olsztynie odbył się zjazd przedstawicieli związku wschodnio-pruskich kupców.

Gospodarcze stosunki omawiał w długim wykładzie Dr. Schauen z Olsztyna. Powtarzał starą piosnkę o polskim korytarzu, który rzekomo Prusy Wschodnie uczynił wyspą w morzu słowiańskiem. Żalił się, że traktat pokojowy stworzył dla Prus Wschodnich nadzwyczajne warunki, że nastąpiło odcięcie od Rzeszy, że wydać trzeba było Działdowskie, że utracić trzeba było Kłajpedę, a w końcu trzeba było głosować. Konferencje berlińskie w sprawie ułatwienia komunikacji z Rzeszą nie przyniosły rezultatu. Trzeba było mieć polską wizę, na szczęście niezadługo nastąpiło ułatwienie. Teraz przynajmniej wizy polskiej nie potrzeba. Komunikacja jest lepszą, ale wszystko to nie wystarcza. Mianowicie południowa część prowincji jest pod względem komunikacji bardzo upośledzoną. Polska rzekomo utrudnia komunikację, a nawet konfiskuje (!) wartościowe towary w korytarzu (!). Powiadają (!) że Polska skonfiskowała (!) w roku zeszłym towary wartości 10 miljonów marek (?). Dalej omawiał mówca sprawę małego ruchu handlowego z Polską (kleiner Grenzverkehr), ale i ta sprawa niepokoiła p. Dr. Schauena, ponieważ Polacy mają nadzieję, że pokojowo opanują dzielnice plebiscytowe i całe Prusy Wschodnie. Z tych i innych powodów Dr. Schauen pokłada nadzieje — w Rosji, gdyż **„może ze strony Rosji wyjdzie rewizja wersalskiego traktatu hańby, która nas do kraju macierzystego znowu zbliży“**. Mowa była także o „Druckmittel“, które rząd niemiecki przy pertraktacjach z Polską w ręku zatrzymać powinien.

Długie wywody Dr. Schauen (syndyka olsztyńskiej izby handlowej) nastrojone były na powyższą nutę i nie budzą dla tego zainteresowania.

Zjazd kupców stał pod wpływem pewnego rodzaju polityków niemieckich, którzy radzą czekać... mieć nadzieję..., że się stosunki zmienią...., że traktat wersalski zostanie »poprawiony« lub zniesiony..., że korytarz polski... tak po prostu i bez ogródki powiedziawszy — zniknie....

Pod wpływem tej atmosfery uchwalił zjazd kupców rezolucję żądającą lepszej komunikacji z rzeszą niemiecką i spełniania przez rzeszę obowiązków względem Prus Wschodnich. **„Układów natury komunikacyjno-technicznej i gospodarczej zawierać nie należy z Polską tak długo, dopóki Polska nie wypełni zupełnie zobowiązań swoich dotyczących komunikacji Prus Wschodnich z Rzeszą niemiecką.“**

Oto »realna« polityka kupiectwa wschodnio-pruskiego.

Błędne koło.

Przyjazny głos angielski o Polsce.

Bawiący w Wilnie prof. z Oxfordu historyk i dziennikarz, wielki przyjaciel Polski Widen Hart w wywiadzie z przedstawicielem East Express powiedział co następuje:

»Rząd angielski prowadzi obecnie dwie rozbieżne poniekąd linje polityki zagranicznej. Jedną z nich reprezentuje Lloyd George, drugą ministerjum Spraw Zagranicznych. Poza rządem i poszczególnemi jego reprezentantami znajduje się cały niecomal świat intelektualny Anglji, który częstokroć nie podziela polityki swego rządu. W sferach tych Polskę traktują bez uprzedzeń, a nawet przyjaźnie i wielka szkoda, że czynnik ten z powodu braku wszelkiej akcji propagandowej wśród społeczeństwa angielskiego ze strony rządu polskiego nie zostaje należycie wyzyskany. Lloyd George — b. adwokat nie ma stałych poglądów na szereg kwestji pierwszorzędnych z dziedziny polityki zagranicznych. Kieruje nią od wypadku do wypadku, pozostawiając szereg spraw, które uważa za mniej doniosłe dla otaczającej go kliki, ministrowi spraw zagranicznych. Doradcy Lloyd George'a są wyłącznie prawie pochodzenia niemiecko-żydowskiego. Reprezentują one potężną dziś w Anglji klikę finansjery żydowskiej, która ulokowała olbrzymie kapitały w przedsiębiorstwach niemieckich i za wszelką cenę dąży do tego, by koalicja nie osłabiła zbytnio Niemiec pod względem ekonomicznym. Co do sprawy Śląskiej, to wiem z pewnego źródła, że klika ta zaangażowała na Śląsku miljardy i dlatego nie chce dopuścić do przyłączenia tego zagłębia do Polski.

Zasadniczym dążeniem drugiego źródła polityki mianowicie Ministerjum Spraw Zagranicznych jest pozostawienie Francji w zależności od Anglji i możliwie jaknajwiększe osłabienie jej sprzymierzeńców na kontynencie. Dlatego Polska jako sojuszniczka Francji nie znajduje poparcia w Ministerjum“.

Przechodząc do spraw Wileńszczyzny, profesor Wildon Hart, powołując się na jaknajbardziej poważne źródła skąd czerpie swe wiadomości, zaznaczył, że rząd angielski bynajmniej nie jest skłonny do popierania wygórowanych uroszczeń litewskich i niewątpliwie wywrze nacisk na Kowno w sensie dla Polski przychylnym. Osobiście prof. Wildon Hart po dłuższych studjach nad istotą sporu polsko-litewskiego doszedł do wniosku, że Litwini przez swe niesłuszne żądania wstrzymują rozwój ekonomiczny Wileńszczyzny i całej tej części Europy. Polityka rządu kowieńskiego jest oburzająca. Nie ulega wątpliwości, że ani z punktu widzenia etnograficznego, ani historycznego nie mają oni prawa do tego terytorjum. Lloyd George nie interesuje się zbytnio tą sprawą, gdyż na tym terenie nie krzyżują się interesy wielkiej finansjery. Przeciwnie, w sferach rządowych i opinji publicznej Anglji ujemnie oceniają wpływy niemieckie na Litwie.

Dotychczasowy pobyt profesora w Polsce utrwalił w nim przekonanie, że Polska opanowała swe sprawy wewnętrzne i szybko kroczy po drodze wszechstronnego rozwoju.

II Zjazd Katolicki
w Bydgoszczy.

III.

Nabożeństwa, wiec i pochód.

Do najuroczystszych chwil w czasie Zjazdu należały niewątpliwie: niedzielne nabożeństwo pontyfikalne w Farze, celebrowane przez Jego Eminencję ks. Kardynała Dalbora, z podniosłem kazaniem, które wygłosił penitencjarz katedralny ks. Ciążyński, także nabożeństwo, odprawione w poniedziałek o godz. 9 rano na Starym Rynku przez J. Eksc. Biskupa Podlaskiego ks. Henryka Przeździeckiego, w czasie którego przemówił do zebranych tysiącznych rzesz ks. Infułat Laubitz; wreszcie odbyty po zakończeniu Zjazdu olbrzymi pochód przez miasto od Strzelnicy do Placu Piastowskiego.

Pochód poprzedził wiec w ogrodzie Strzelnicy, który zgromadził siedem do ośmiu tysięcy słuchaczów. Programowe przemówienie wygłosił dr. Rydlewski z Poznania na temat »Katolik w służbie kościoła i Państwa«, omawiając w nim zasadnicze postulaty pracy każdego obywatela Polska i katolika, dowodząc, iż tylko w idei narodowo-religijnej tkwią widoki naprawy istniejących dziś a zatrważających stosunków. Po gorącem przemówieniu prof. Pohlmana z Wejherowa i błogosławieństwie ks. Kardynała wiec został zamknięty przez prezesa Ligi Katolickiej prof. dra Gantkowskiego, poczem rozpoczęło się formowanie pochodu pod nadzorem p. Sentkowskiego.

Około godz. 5¼ pochód ruszył, wyciągając się w olbrzymi sznur, liczący kilkanaście tysięcy osób. Szły liczne stowarzyszenia społeczne, zawodowe i kościelne ze wszystkich stron dzielnicy naszej (nie brakowało również delegacyi z poza dawnego kordonu); szedł zespół księży i komitetu Zjazdu; szli robotnicy i rzemieślnicy, kupcy i ziemiaństwo, różne zrzeszenia kobiece (śród znanych działaczek społecznych prócz wymienionych już poprzednio widzieliśmy hr. Skórzewską, reprezentującą na Zjeździe zarząd okręgowy Czerwonego Krzyża); szedł lud wiejski i młodzież obojga płci, harcerki i harcerze, zdemobilizowani żołnierze, cechy itd. itd.

Imponującej tej defiladzie przyglądał się z balkonu hotelu pod Orłem ks. Kardynał Dalbor w asystencji ks. Biskupa Przeździeckiego, oraz kanclerza archidiecezji i ks. dziekana Malczewskiego. Z ust przesuwających się ul. Gdańską delegacji wyrwały się raz po raz okrzyki: »Niech żyje!« I tak snuł się pochód ten przez trzy kwadranse bez mała, upstrzony ogromną ilością sztandarów i transparentów, których ogółem naliczyśmy ponad 125 (a nie 60, jak z powodu przeoczenia w korekcie podano przedwczoraj).

Po przybyciu na Placu Piastowski delegacje rozstawiły się we wskazanych im miejscach, chorążowie zaś ze sztandarami i chorągwiami stanęli tuż przed ołtarzem, urządzonym od wschodniej strony kościoła Serca Jezusowego. Napływający ze wszystkich stron tłum zaczął szczelnie wypełniać wielki plac, który może swobodnie pomieścić do czterdziestu tysięcy ludzi.

Ze świątyni wyszła procesja uroczysta z Przenajświętszym Sakramentem, który niósł pod baldachimem ks. Biskup Podlaski, podtrzymywany z dwu stron przez wicemarszałków Zjazdu pp. Chłapowskiego i Cywińskiego. Za baldachimem kroczył Jego Eminencja ks. Prymas. Po dojściu do ołatrza ks. Biskup Przeździecki rozpoczął nabożeństwo dziękczynne z okazji rocznicy zwycięstwa pod Warszawą. W czasie nabożeństwa na zakończenie którego udzielone zostało błogosławieństwo uroczyste wszystkim zebranym, wygłosił podniosłe i wysoce patrjotyczne kazanie ks. Kardynał Dalbor.

Nastrój panował niezwykły. Serca wszystkie zespoliły się w wierze i nadziei, którą zdołał natchnąć słowy swego przemówienia najwyższy dostojnik Kościoła w Polsce, iż łaska Boża nie opuści narodu polskiego, jak nie opuściła w najcięższych chwilach najazdu bolszewickiego, i obudzi chęć walki ze złem, które nas otacza, a zmusi nas do pracy wytrwałej dla przyszłości świetlanej...

Takie było ze wszech miar wspaniałe i podnoszące na duchu zakończenie trzydniowego Zjazdu Katolickiego w Bygdoszczy.

»Dziennik Bydgoski«.

Przegląd polityczny.

Polska.

Budżet na rok 1921.

Warszawa. (EE). Na dzień 25 bm. zwołano posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej, na którem komisja rozpocznie obrady nad preliminarzem budżetowym na rok 1921.

Podwyższenie taryfy kolejowej.

Warszawa. (EE). »Kurjer Warszawski« donosi: Wbrew pogłoskom taryfa kolejowa podwyższona będzie 1 października nie zaś 1 września.

Walka z przemytnictwem.

Poznań. (PAT). Ministerstwo byłej dzielnicy pruskiej komunikuje: Wobec szerzącego się na granicy celnej Rzeczypospolitej przemytnictwa Ministerstwo przypomina osobom cywilnym i wojskowym pełniącym służbę funkcjonarjuszy na granicy celnej oraz wszystkim obywatelom byłej dzielnicy pruskiej, że zwalczanie karygodnych czynów w zakresie przemytnictwa jest obowiązkiem społecznym i państwowym każdego obywatela Polski.

O ile wywożenie środków żywności poza granicę Polski nie ustanie, da się niebawem odczuć ich brak dla nas, a w następstwie tego wzrost cen artykułów żywnościowych.

Zjazd burmistrzów poznańskich.

Poznań. (EE). Na tutejszej sali ratuszowej odbyło się 5 zebranie stowarzyszenia burmistrzów na województwo poznańskie.

Sprawa rokowań polsko-gdańskich w Radzie Ministrów.

Warszawa. Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów przedłożył generalny komisarz polski w Gdańsku, Pluciński, obszerne sprawozdanie z przebiegu rokowań polsko-gdańskich i zawartej ugody. Następnie postawił minister spraw zagranicznych wniosek ratyfikowania ugody dodatkowej, zawartej w dniu 12 lutego br. w sprawie amnestji. Wniosek został przyjęty.

Hr. Zamoyski w Warszawie.

Warszawa. Poseł polski w Paryżu hr. Zamoyski przybył do Warszawy i zdawał obszerne sprawozdanie Radzie Ministrów ze stanu rokowań górnośląskich w Paryżu.

Walka z drożyzną.

Warszawa. (EE). Wobec zauważyć się dającego coraz szybszego wzrostu cen z powodów spekulacyjnych, Rada Ministrów na jednem z ostatnich posiedzeń poleciła Ministrom Aprowizacji, Spr. Wewnętrznych i Sprawiedliwości opracowanie odpowiednich wniosków w tej sprawie. Dzisiaj ministrowie złożyli Radzie Ministrów swoje projekty, zmierzające do skutecznego zwalczania drożyzny.

Gdańsk.

Przeciw »grabieży« koleji.

»Dziennik Gdański« pisze:

Pod takim tytułem ogłasza organ nacjonalistów niemieckich »Danziger Allgemeine Zeitung« rezolucję, uchwaloną przez wyżej wymienioną partję, protestującą przeciw oddaniu Polsce koleji gdańskich. Nacjonaliści upatrują w takiem rozstrzygnięciu dla niemieckiego Gdańska zupełnie nieznośne rozwiązanie kwestji kolejowej, ale także naruszenie konwencji polsko-gdańskiej i żądają, aby te linje, które nie zostaną oddane pod zarząd Rady Portowej, oddano wolnemu miastu. Nacjonaliści niemieccy spodziewają się, że Senat zaprotestuje do Ligi Narodów przeciw rozstrzygnięciu Wysokiego Komisarza, gwałcące Gdańsk. W końcu grożą nacjonaliści, że jeżeli rozstrzygnięcie nie zostanie po ich myśli zmienione, to uważać to należy jako wypowiedzenie walki niemiecko usposobionej ludności Gdańska, wobec czego spokojne pożycie obu narodowości byłoby wykluczone.

A więc, według zdania »Danz. Allg. Ztg.«, generał Haking przyczynił się do grabieży! — Co zaś do groźby walki z nami, to tej walki się nie lękamy, gdyż walka Niemców przeciw Polakom wogóle, a nacjonalistów niemieckich na terenie w. m. Gdańska w szczególe, przeciw nam Polakom nie ustała jeszcze ani na chwilę, mimo, że w Gdańsku nie rządzi już »bohater« Wilhelm II z jego rządem hakatystyczno-pruskim, ale Senat wolnego miasta Gdańska.

Górny Śląsk.

Jak Francja pracuje dla polskości Górnego Śląska.

Paryż. (TU). Z francuskich sfer narodowych rzucono myśl wysłania do Ameryki specjalnej komisji, celem zjednania opinji amerykańskiej dla francuskiej polityki w sprawie Górnego Śląska. Podobno Briand wyraził swoje uznanie dla tego planu i przyrzekł poparcie. Przyczyną tego planu jest przeświadczenie kół narodowych, że na ostatniej Radzie Najwyższej w Paryżu miała Anglja i Włochy poparcie Ameryki.

Liga Narodów przy pracy.

Paryż, 19 VIII (PAT). Koła zbliżone do Rady Ligi Narodów wyrażają przekonanie, że wicehrabia Ishii nie będzie mógł przed 28 bm. zwołać nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi Narod. dla omówienia sprawy górnośląskiej. Członkowie Rady Ligi Narodów będą mogli się przygotować do nadzwyczajnego posiedzenia Rady przedwstępnych obrad. Konferencje takie rozpoczęły się już w Paryżu pomiędzy Leonem Bourgeois, a Balfourem oraz między wicehr. Ishiim a Leonem Quinonesem.

Rada Ligi Narodów będzie mogła zalecić następnie jednemu z członków wygotowanie raportu, jak to czyniła w sprawie konfliktu polsko litewskiego lub wyznaczyć komisję rzeczoznawców lub pracowników, podobnie jak to zrobiła w sprawie wysp alandzkich.

Panuje przekonanie, że Rada Ligi Narodów będzie mogła wydać swoją opinję w sprawie górnośląskiej w ciągu września.

Prześladowanie.

Katowice. (EE). Zewsząd nadchodzą wiadomości o prześladowaniu polskich urzędników na G. Śląsku. W sobotę kilku urzędników polskich jechało pociągiem do Raciborza. Na każdej stacji niemieckie władze kolejowe przeszukiwały pilnie wagony, aby wykryć jadących urzędników. Urzędników tych w końcu znaleziono i badano kilkakrotnie, bijąc i znęcając się nad nimi.

Podziękowanie Korfantego Francji.

Paryż. Dzienniki przytaczają deklarację Korfantego, wyrażającą podziękowanie dla narodu francuskiego za obronę praw Polski. Naród polski nigdy nie zapomni pomocy Francji, zachowuje wiarę w przyszłość, mając nadzieję w zwycięstwo sprawy polskiej, które przyczyni się do zapewnienia pokoju w Europie. Korfanty nie opuści Paryża wcześniej jak za tydzień, poczem powraca do Polski przez Kopenhagę i Gdańsk.

Uczczenie pamięci poległych powstańców.

Bytom. We wszystkich kościołach odbyły się uroczyste nabożeństwa żałobne za poległych Polaków w pierwszem i drugiem powstaniu górnośląskiem.

Niemcy.

Pertraktacje amerykańsko-niemieckie.

Berlin, (EE) »Vossische Zeitung« donosi z Chicago, że w układach między niemieckiem ministerstwem spr. zagr. a komisarz. amerykańskim Dresslerem ustalony został ogólny zarys układu między Niemcami a Ameryką. Niemcy żądają wydania własności obłożonej aresztem w Ameryce albo prawa sprzedaży tej własności a oprócz tego należytego uregulowania ochrony patentów niemieckich oraz ustanowienia niemieckich przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych w Ameryce. Warunki te rozpatruje obecnie Waszyngton Stany Zjednoczone zaś zastrzegają sobie prawa, przyznane im traktatem wersalskim. Najważniejszą koncesją niemiecką jest zrzeknięcie się kablu łączącego wyspę Jap z Nowym Jorkiem.

Znamienny objaw.

Berlin, (EE.) Z okazji wystąpienie Ludendorffa na obchodzie rocznicy bitwy pod Tannenbergiem w Królewcu pisze dzisiejsza reakcyjna »Kreuzzeitung« tak znamiennie, że to uchodzić może za wyraz uczuć szerokich kół niemieckich: Naród niemiecki nie zapomina o minionej wielkości, opłakuje gorzkiemi łzami utratę cesarstwa i żywi najgorętszą nadzieję wyswobodzenia z haniebnej niewoli i zemsty na nieprzyjaciołach. Ani służalcy moskiewscy z pod sztandaru »Rote Fahne« ani też »ludowcy« z obozu »Freiheit« i »Vorwärts« nie będą mogli przeszkodzić, aby naród niemiecki sięgnął do gwiazd celem zdobycia na nowo przynależnych mu praw ludzkich.

Rosja.

O pomoc Ameryki dla Rosji.

Ryga. (EE.) Konferencje przedstawiciela Ameryki Browna z Litwinowem w sprawie pomocy Ameryki dla Rosji uległy zwłoce. Brown żąda zupełnej swobody w mianowaniu członków i wyboru miejsca na składy i punkty żywności. Prócz tego Brown przyobiecuje żywić jeden miljon dzieci rosyjskich. Litwinow żąda natomiast rozciągnięcia nad transportami amerykańskiemi opieki ze strony sowietów oraz żywienia przez misję amerykańską 12 miljonów dzieci.

Pomoc potrzebna dla 35 miljonów.

Londyn, (PAT) W Izbie gmin oświadczył Harmswort omawiając sprawę pomocy dla ludności rosyjskiej, że wedle doniesienia urzędowego angielskiego przedstawiciela w Moskwie potrzebna jest pomoc dla 35 miljonów mieszkańców.

Litwa.

Litwa Kowieńska!

Grodno, (EE.) Handel lnu stanowi monopol państwowy Litwy Kowieńskiej. Len odebrany ludności drogą sekwestru państwowego wyprzedany został ryczałtem przedsiębiorcom niemieckim. Monopol państwowy stanowi jeden procent dochodów państwa kowieńskiego. Dochód ten wynosi około 40 miljon marek. Natomiast niemieccy handlarze i kupcy lnu, którym len litewskim ryczałtem odsprzedano, oraz działający z nimi aferzyści, zbliżeni do kowieńskich sfer rządowych, zarobili na lnie litewskim sumy, dochodzące do kilkunastu miljardów marek niemieckich.

Litwa nie zamierza mobilizować.

Londyn. (PAT.) Depesza, pochodząca z źródła litewskiego zaprzecza kategorycznie pogłoskom, jakoby Litwa miała przeprowadzić mobilizację, na wypadek gdyby rokowania w Genewie nie doprowadziły do pomyślnego dla Litwinów rozwiązania sprawy.

Austrja.

Pokutujący monarchizm.

Berlin. W Pradze odbyła się z okazji urodzin cesarza Karola monarchistyczna demonstracja, urządzona przez 3000 osób. Podczas tej demonstracji przyszło do burzliwych scen. Robotnicy komunistyczni rozpędzili zgromadzonych. Z tej samej okazji urządził biskup Steinamanger uroczyste nabożeństwo, na które przybyli hr. Juljusz Andrasy, Stefan Rakowski, marszałek polny Köves, cały szereg innych wyższych oficerów, liczni posłowie oraz niemal cała arystokracja. Rząd węgierski i naczelnik państwa węgierskiego nie wysłali przedstawicieli.

Przygotowania do konferencji waszyngtońskiej.

Paryż, (PAT.) Havas. Rząd francuski otrzymał od rządu Stanów Zjednoczonych zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji waszyngtońskiej w sprawie rozbrojenia.

Brianda zawiadomił ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu, iż o ile nie zajdą jakies ważne przeszkody, weźmie on udział w konferencji waszyngtońskiej.

Waszyngton. (PAT.) Prezydent Harding wybrał senatora Lodge'a na przedstawiciela Ameryki na konferencję w sprawie rozbrojenia.

Obrazki z Mazur.

Magistrat w Ełku i pan pastor Rathke.

Pan Fitzermann z Syby podarował miastu umeblowanie dla letniska w lesku miejskim w Rothof. Z tego powodu rumieniec wstydu wystąpił na niemieckiej twarzy znanego hakatysty p. Rathke z Ełku, przewodniczącego grupy powiatowej »Heimatdienstu«. Mazurski patrjota wystąpił w »Lycker Zeitung« pod »Nadesłanem« ostro przeciwko magistratowi w Ełku. Jakto? Magistrat od Polaka przyjmuje podarek i jeszcze za ten podarek dziękuje? Przecież ten pan Fitzermann pracował w czasie plebiscytu za przyłączeniem Mazur do Polski. Pan pastor udał się do burmistrza i prosił go, aby p. Fitzermannowi meble zwrócił lub takowe zapłacił, zarazem przyniósł dowody na to, że p. Fitzermann dziś jeszcze dla sprawy polskiej pracuje. Wszystko to pan pastor uczynił po cichu, ażeby niepotrzebnie chałasu nie robić.

Lecz o zgrozo! Cóż się dzieje? Pan pastor odebrał z magistratu list donoszący, że magistrat przy uchwale swojej z 12 lipca pozostaje.

W liście magistrat donosi panu pastorowi, że jest zdania jakoby dobroczynność nie powinna być przynależnością do pewnej narodowości lub partji krępowaną. Magistrat zwrócił panu pastorowi delikatnie uwagę na to ze publiczne omawienie tej sprawy przez »Heimatferajn« doprowadzi do niezadowolenia i oburzenia, a odpowiedzialność za skutki podobnego postępowania pozostawia magistrat p. pastorowi.

Słuchajcie! Słuchajcie!

Pan pastor uciekł się do prasy i pisze w »Lycker Zeitung«:

»A więc wpadłem. Jak ograniczonym i jak zacofanym wydawać się sobie teraz muszę, jak błędnemi i marnemi były moje niemieckie uczucia. Jak wstydzić się musiałem wobec wielkoduszności i wspaniałomyślności magistratu w Ełku. Jednakże mam twarde usposobienie i jakoś wstydu nie znam. W mojem ograniczonym rozumie uważam bowiem postępowanie magistratu jako niepojęte, pożałowania godne, jako »Schimpf« . . .

Dotknięty do żywego patrjota uderza na magistrat całą siłą swego mandatu hakatystycznego jako przewodniczący "Heimatdienstu". Z tak wysokiego piedestału zarzuca magistratowi, że nie miał ani słowa podzięki dla współpracowników »Heimatdienstu« za odniesione »zwycięstwo«. (Nad kim? kiedy tam Polaków »nie było« Red.)

»Magistrat zaprosił p. Fitzermanna na otwarcie letniska, a na moje zaproszenie, aby brał udział przy zasadzeniu dębu i położeniu trzech kamieni plebiscytowych magistrat nawet nie odpowiedział. Na moią prośbę o subwencję na obchód zwycięstwa plebiscytowego uchwalono łaskawie olbrzymią sumę — 1000 marek. A mój ograniczony rozum spodziewał się, iż magistrat uważał będzie subwencjonowanie niemieckiej uroczystości jako obowiązek honorowy.«

Dalej pan pastor wskazuje na Górny Śląsk wołając w świętem oburzeniu hakatystycznem:

»W wydartych dzielnicach i na Górnym Śląsku duchowo się Niemców gnębi, tak iż życia swego niepewni uchodzić muszą. Tam ich się wyrzuca, gwałci, męczy i morduje. Mój zaś ograniczony rozum niemiecki powiada mi: Tutaj Polacy korzystają z ochrony prawa: nikt p. Fitzermannowi nie uczyni nic złego i tak powinno pozostać, ale nie można odbierać podarków od przedstawiciela chciwego i nienawiścią napełnionego narodu, nie można go uczcić jak własnego rodaka.«

A potem dosłownie po niemiecku:

»Ja, ja, der Magistrat hat Schneid und Forsche. **Brachte es doch ein Mitglied fertig, mir zu sagen, man könne nicht die Polen als Menschen zweiter Klasse behandeln.** Nun schiebt mir noch der Magistrat die Verantwortung für eine etwaige Erregung der Volksmeinung durch mein Eingesandt zu. Ich denke, ich nehme diese Verantwortung auf mich. Vielleicht bin ich trotz meiner Beschränktheit doch auf dem rechten Wege. Jedenfalls wette ich darauf, dass alle guten Deutschen der Stadt mit mir eines Sinnes sind und sich wundern, wie fein der Magistrat deutsche Ehre und Würde hütet.

Rathke,
Leiter der Kreisstelle Lyck des Ostd. Heimatdienstes und Masurenbundes.«

Biedny magistrat w Ełku.

Niemczyzna zaś rzeczywiście dumną być może z takiego patrjoty jakim się okazał pan pastor Rathke. Zasługuje on na pomnik w Ełku, na którym wyryty powinien być cały jego list zamieszczony w "Lycker Zeitung."

S.

KRONIKA.

Olsztyn, 23. sierpnia 1921.

Kalendarz na środę: Bart., NMP. Częstoch.
Wschód słońca o g. 4,58; zachód o g. 7,05

Z Prus Wschodnich.

— r. **Ciekawe.** Prasa niemiecka na Powiślu donosi, że w niektórych gimnazjach naukę języka francuskiego usunięto a zaprowadzono obowiązkową naukę języka r o s y j s k i e g o. Polski język widocznie jest zbyteczny. Zobaczymy!

— r. **Polska prasa gdańska** zajmuje się bardzo losem naszym i stosunkami politycznemi w Prusach Książęcych. »Dziennik Gdański« podaje w niedzielnym numerze artykuł „Stosunki kościelne na Warmji" a »Gazeta Gdańska« artykuł „Wyspa w morzu słowiańskiem" w którym trafnie opisuje stosunki panujące w naszej dzielnicy.

— r. **Prusy Wschodnie kraj najreakcyjniejszy.** Socjalistyczna „Königsberger Volkszeitung" występuje ostro przeciwko profesorom, którzy mianowali Ludendorffa doktorem honorowym. „Volkszeitung" pisze: „Uczynili to królewieccy profesorowie. A właśnie Prusy Wschodnie nie powinny dawać państwu a mianowicie zagranicy powodu do niezaufania. Prusy Wschodnie są obok Bawarji najreakcyjniejszym krajem w niemieckim związku państwowym. Opór Prus Wschodnich przeciwko rozwiązaniu „Ortswehrów" wzbudził u Koalicji dosyć niezaufania. Przez prowokacje w rodzaju »Tannenbergfeier« napomina się zagranicę do ostrożności a zagranica w stosownym czasie przedsięweźmie środki, gdy podszczuwacze nacjonalistyczni za daleko się posuną. Spodziewać się należy, że lud za szowinistyczne głupstwa profesorów pokutować nie będzie".

Z Warmji.

* r. **Olsztyn.** W ubiegłą niedzielę odbyło się w „Hotelu International" zebranie Tow. Ludowego. Wykład wygłosił redaktor p. Kazimierz Jaroszyk. Przemawiali również panowie Sonnwald, zastępca przewodniczącego, sekretarz Związku Polaków na Warmję p. Baczewski oraz kilku innych obywateli. Powstaniem z miejsc uczcili zebrani pamięć długoletniego członka Towarzystwa śp. Grunenbergowej. Pogrzeb zmarłej odbędzie się w środę.

* **Olsztyn.** Przedwczoraj wieczorem przejechani zostali tramwajem 27-letni Willi Grunwald i 14-letni Alfred Korczak. Obaj pchali wózek z lodem do jedzenia ul. Królewską. W pobliżu starego cmentarza jakie 2 metry przed jadącym do Jakubowa tramwajem próbowali z wózkiem przejechać przez szyny. Choć wozowy tramwaj pospiesznie wstrzymał jednak nie mógł nieszczęściu zapobiedz. Dwoje ludzi zostało pochwyconych i o ziemię rzuconych. Korczak uszedł z lekkimi draśnięciami skórnemi, Grunwald zaś został poważnie poraniony. Rannych odprowadzono do szpitalu Panny Marji.

— **Kradzież roweru.** Pewnemu tutejszemu mistrzowi ślusarskiemu skradziono rower wartości 1300 mk. Złodziej musiał podpatrzeć jak okradziony wraz z małżonką opuścił mieszkanie i udał się na dworzec. Wszedł następnie oknem do mieszkania położonego na parterze, w którem spał 5-letni chłopiec. Otworzywszy drzwi od korytarza wyprowadził rower.

Portfel z 600 markami pozostawił na pulpicie w turejszym urzędzie pocztowym student Joachim Kupczyk z Królewca. Wróciwszy za małą chwilę nie znalazł już swojej własności.

— Aresztowany został czeladnik piekarski G., niepracujący oddawna w swym zawodzie lecz trudniący się handlem salwarsanem i morfium. 3 tuby salwarsanu tudzież 10 puszek morfium było można jeszcze zasekwestrować.

* **Wartembork.** W niemiłą pułapkę dostał się jakiś zamiejscowy handlarz bawiący w naszem mieście. Odbył on pielgrzymkę po restauracjach a w jednym z lokali zapoznał się z pewnym osobnikiem, który się przedstawił jako kuzyn poważanego kupca tutejszego, którego nazwisko istotnie nosił. Podczas serdecznego uścisku ów domniemany kuzyn wyjął kupcowi portfel z 17 000 markami. Gdy ten ostatni kradzież spostrzegł złodziej wyrzucił portfel, zawierający już tylko 100 mk. Przywołani policjanci zaraz złodzieja zrewidowali lecz nic przy nim nie znaleźli. Rozchodzi się o niedawno z domu karnego wypuszczonego więźnia.

Z Powiśla.

* **Kwidzyn.** W sprawie zamordowania posiedziciela Fadela donoszą, iż obcy człowiek, aresztowany krótko po zabójstwie, został uwolniony, ponieważ winy jego nie można było ustalić. Pogłoski krążące od samego odkrycia zabójstwa przypisywały winę synowi zamordowanego. Nareszcie go aresztowano. Wyraził się rzekomo, iż tego, kto zabije jego ojca sowicie wynagrodzi. Stosunek między ojcem a matką oraz synem był bardzo naprężonym i częstokroć dochodziło do czynnej zniewagi. Zamordowany nosił się nawet z myślą o samobójstwie. Śledztwo wyjaśni to tajemnicze zabójstwo.

* **Malbork.** Niedzielne pociągi popołudniowe na na linji Malbork—Iława, które od niejakiegoś czasu przestały kursować, zaprowadzone zostały od ostatniej niedzieli napowrót. Pociągi kursują jak następuje: o 1,38 w południe z Iławy, o 3,34 w Malborku; o 1,32 w poł. z Malborka, o 3,32 w Iławie. Zaradzono więc nareszcie przykro we znaki się dającemu brakowi komunikacji

Z Mazur.

* r. **Szczytno.** Jakiś pan w binoklach i dosyć dobrze ubrany podpiwszy sobie porządnie postanowił zaatakować Polaków w Szczytnie. Ażeby nabrać odwagi podpił sobie tak, iż ledwo na nogach utrzymać się mógł. Najprzód zaatakował dzieci redaktora p. J. Pytał się dzieci, czy są Polakami. Gdy otrzymał odpowiedź potakującą popadł w istne szaleństwo. Oburzyło go to niesłychanie, że tutaj w Niemczech istnieją jeszcze dzieci przyznające się do polskości. Pociągnął za dziećmi i wtargnął do mieszkania nieobecnego redaktora wyzywając w niesłychany sposób: „verfluchte Polacken", „polnische Säue", „raus mit euch Polacken" itd. Zachowywał się ów »kulturnik« w taki sposób wobec dzieci 7—11 letnich. Gdy żona redaktora przybyła z podwórza „kulturnik" niemiecki się nie uspokoił, ale w sposób brutalny w dalszym ciągu wyzywał i szkalował Polaków. Energiczna postawa żony redaktora skłoniła wreszcie bohatera ustawicznie zaznaczającego że jest „ein echter Deutscher" do opuszczenia mieszkania. Po „prawdziwego Niemca" przyszedł i odprowadził go syn p. Dziewasa, dawniejszego dzierżawcy hotelu „Artushof" w Toruniu.

* r. **Jańsbork.** „Schützenfesty", „Fahnenweihe" i „Sportfesty", oto obecna działalność hakatyzmu na Mazurach. Celem związków strzeleckich na Mazurach jest podług »Johannisburger Zeitung": „Zbratanie się wszystkich niemieckich strzelców, wydoskonalenie się w sztuce strzelania i podniesienie „der Wehrfähigkeit" ludu niemieckiego".

* r. **Biała.** „Von geschätzter Seite" (od Heimatdienstu) piszą do „Johannisburger Zeitung": „Właściciel gościńca Juljusz Czwikla sprzedał posiadłość swoją za 395 000 marek żonie znanego (!) polskiego (!) „sekretarza" (?) Franciszka Zielińskiego z Kurziontken (!). Znowu znak systematycznego polonizowania Mazur. Czy wie o tem Biała i okolica co to znaczy? Na asygnatach papierowych w Białej czytamy: „Biala ist eine deutsche Stadt, die keinen Polen hat". Czy to się obecnie z prawdą zgadza?" — Rządzie sypnij złotem, bo Polacy idą....

Z Polski.

* **Poznań.** «Goniec Wielkopolski» pisze: W ostatnich dniach wydalono z Olsztyna redaktora »Gaz. Olsztyńskiej» p. Łydko. W przeciągu trzech dni rozkazano mu opuścić Niemcy. Prasa niemiecka motywuje wydalenie tem, że p. Łydko uprawia w prasie politykę graniczącą ze zdradą stanu.

Jest to już trzeci wypadek bezczelnego wydalenia redaktorów polskich z Niemiec. Rada jest chyba jedna, za jednego Polaka wyrzucić z Polski 10 Niemców, bo o żadnem postępowaniu etyczno-moralnem z Niemcami niema mowy.

Telegramy.

Pokój pomiędzy Niemcami i Ameryką.

Waszyngton, 22 sierpnia. Departament państwowy udzielił zastępcy Stanów Zjednoczonych w Berlinie Dreselowi pełnomocnictwo do przeprowadzenia układów pokojowych. Projekt traktatu pokojowego Dreselera broni praw amerykańskich, które z wojny wynikły, oświadcza atoli zarazem, że Ameryka nie bierze odwiedzialności za trudności, które powstaną np. przy regulowaniu granic i załatwianiu innych kwestji europejskich. Podpisanie traktatu nastąpi po kilku dniach, gdyby Niemcy żadnych trudności nie czyniły.

Liga Narodów w sprawie Górnego Śląska.

Paryż, 22 sierpnia. Prasa tutejsza ogłasza odpowiedź barona Jshii, przewodniczącego Ligi Narodów na uchwałę Najwyższej Rady. Jshii donosi, że Liga przyjmuje propozycję i spodziewa się że rządy poszczególnych państw wstrzymają się od wszelkiego wpływu (a Lloyd George? Red.), ażeby Liga powziąść mogła zupełnie bezpartyjną uchwałę w tej sprawie. Baron Jshii żąda dokumentów i historycznych danych i donosi iż zwołał posiedzenie na dzień 29 sierpnia.

Lotnictwo polskie.

Wrocław, 22 sierpnia. Prasa niemiecka donosi, iż Polska posiada 470 aeroplanów francuskiego, angielskiego i niemieckiego pochodzenia. W Poznaniu znajduje się fabryka aeroplanów.

Wymierająca Odesa.

Paryż, 22 sierpnia. Uchodźcy z Odesy rozszerzają straszliwe wieści o stosunkach w Odesie. Od tygodni niema tam żadnych środków żywności. Często widać w mieście ludzi umierających z głodu. W 29 dniach stwierdzono w Rosji 22 000 wypadków cholery.

Rozmaitości.

Krwawa biegunka na Pomorzu.

Na Pomorzu wydarzyły się liczne wypadki dysenterji. Choroba ta, nazwana także krwawą biegunką lub czerwonką, jest ciężką i wyniszczającą, zostawiającą po sobie długotrwałe ślady w organizmie, dlatego wielka ostrożność w spożywaniu pokarmów i napoi jest obecnie wskazaną. Ponieważ każda niestrawność usposabia w wysokim stopniu do dysenterji, pokarmy winny być łatwostrawne, ciepłe i ugotowane. Nie czas obecnie na surowizny; na ogórki, mizerję i sałaty. Wielka czystość rąk przed spożywaniem i przyrządzeniem pokarmów jest konieczną. Rosół, kaszki, kluski, dobrze ugotowane, lub upieczone mięso, oto najodpowiedniejsze pożywienie na chwilę obecną. Owoce najzdrowiej jest pożywać w kompotach. Woda i mleko powinny być przegotowane. Przy chłodnych już wieczorach wystrzegać się należy zaziębienia. Dysenterja jest chorobą zaraźliwą. Zarazki znajdują się w wydzielinach chorego, zawierających śluz, ropę i krew; zarazić się można bezpośrednio od chorego lub zanieczyszczeniem (często przez muchy) wydzielinami chorego — rękami, produktami spożywczemi i przedmiotami użytku domowego.

Cztery kobiety za funt herbaty.

Podczas gdy wszystko drożeje, ceny kobiet u Eskimosów coraz bordziej spadają. I tak np. w mieście Leskas pewien Eskimos sprzedał swe 4 młode żony za funt herbaty i nieco tytoniu. Nowonabywca sprzedał zaraz jedną z tych północnych piękności znowu za funt herbaty. I kobieta ta poszła dalej w obieg. Dalszy jej nabywca zapłacił znowu funt herbaty, następny puszkę konserw, przedostatni paczkę tytoniu, ostatni wreszcie nabył ja za jednego śledzia i zatrzymał przy sobie. Handel ten kobietami jest tak dalece prawnie unormowany, że dawny właściciel kobiety ma prawo wykupić bez wszelkiej opozycji za podwójną cenę sprzedaży.

Walka napowietrzna bandytów z policją.

Jeden z największych dzienników chicago'wskich »Examiner« daje sensacyjny opis pierwszej napowietrznej walki bandytów z policją, która miała miejsce w South Chicago.

Przed jedną z fabryk — olbrzymów zajechało eleganckie auto, z którego wysiadło czterech mężczyzn. Po wylegitymowaniu się u portjera akcjami tej fabryki, zwrócili się oni prosto do kasy fabrycznej, do której przed kilkoma minutami przyniesiono z banku 3 miljony dolarów na wypłatę robotników i personelu urzędniczego.

Zanim kasjer fabryki i jego pomocnik mogli się zorjentować, już byli ubezwładnieni, a eleganccy mężczyźni zabrali się do dzieła. W parę minut została wypróżniona olbrzymia kasa ogniotrwała a wartość jej w ogólnej sumie

3 000 000 dolarów

znalazła się w portfelach bandytów, którzy bezzwłocznie opuścili kasę i udali się do swego auta. Przechodząc obok portiera wręczyli mu swój banknotów, czem uradowany biedak nie miał słów podziękowania i usłużnie kłaniając się wsadzał swych dobrodziejów do samochodu.

Zanim zdołał ruszyć samochód z gmachu fabrycznego wypadło kilku urzędników, którzy w międzyczasie byli w kasie i po przywróceniu do przytomności kasjera i jego pomocnika dowiedzieli się o napadzie bandytów

„Police, catch them!"

Lecz w tej chwili ruszył z miejsca samochód bandytów i skierował się ulicę Ashland Ave (45 kilometrów długą) Urzędnicy nie stracili przytomności umysłu i szybko wyprowadzili z garażu fabrycznego samochód którymudali się w pościg za bandytami.

Szalona jazda

trwała przez kilkanaście minut. Poza miastem bandyci wsiedli do jednego ze samolotów pocztowych, które kursują między Chikago a New Yorkiem, ubezwładniwszy uprzednio pilota i gdy nadjechał samochód z pościgiem wznosili się już nad powierzchnią ziemi.

Ale ścigający nie dali za wygrane i w drugim samolocie rozpoczęli dalszy pościg za bandytami.

Trzysta metrów nad powierzchnią ziemi padły pierwsze strzały z karabinów maszynowych na samolotach. Rozpoczęła się zażarta walka, a z powodu celnego strzału nastąpiła eksplozja rezerwoaru benzynowego w samolocie bandytów. Z błyskawiczną szybkością, cały wpłomieniach, zaczął on spadać z 300 metrowej wysokości a resztki jego wraz ze spalonemi na pół zwłokami bandytów wpadły do jeziora Michigan.

Ruch towarzystw.

Dla Kołek śpiewackich na Powiślu. Zlot, który się miał odbyć dla całego okręgu Powiśla, będzie z powodu niezgłoszenia się poszczególnych kółek ograniczony na zlot obwodowy par. Starotarskiej, jednakowoż kółka, które się zgłosiły lub jeszcze zechcą się zgłosić, mogą w popisach brać udział. Termin zgłoszeń kończy się 26. bm.

Zlot i popisy dla obwodu par. Starotarskiej w których biorą udział kółka śpiewackie Starytarg, Nowytarg, Wapiewo i kółka które się zgłosiły lub zgłosić się raczą, odbędzie się w niedzielę 4. września po południu na sali p. Kikuta w Starymtargu. — Program zjazdu zostanie 26. bm. w gazecie obszernie ogłoszony.

Szanowne Obywatelki upraszam bardzo o łaskawe zaopatrzenie nas cośkolwiek w ciasta, byśmy mogli naszą i zaproszoną drużynę skromną kawą poczęstować. K. Orlewicz wicepatron.

Zjednoczenie Zawodowe w Kwidzynie. Następne zebranie Zjednoczenie Zawodowego Polskiego na miasto Kwidzyn i okolicę odbędzie się w niedzielę dn. 4 września w Resursie zaraz po nabożeństwie. Zarząd.

Podstolin. Zebranie Tow. Kobiet pod wezw. św. Kingi odbędzie się 28 sierpnia o zwykłym czasie. O liczny udział członków prosi Zarząd.

CZYTELNICY

którzy zapomnieli zamówić „Gazetę“ na III. kwartał, mogą teraz złe naprawić i zapisać takową na miesiąc

wrzesień

na wszystkich pocztach za tylko 3 mk.

Prosimy załączony kwit wyciąć i z pieniędzmi oddać na poczcie.

Ich bestelle hiermit für den Monat September die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 6 Mk.

Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

....

....

Obige 3 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

....

Patronat Związku Robotników

MA PRACĘ:

1. dla 1 chłopaka od 16 lat i 1 dziewczyny
2. dla 6 robotników samotnych, 8 dziewczyn i 4 chłopaków.
3. dla 1 dziewczyny od 16 lat.
4. dla 6 cieśli.
5. dla 1 robotnika z zaciągiem.
6. dla urzędnika gospodarczego (na majątek w Polsce).

Patronat Związku Robotników

POSZUKUJE PRACY:

1. dla kowala z 1 uczniem i 1 szarwarkiem
2. dla doskonałego maszynisty
3. dla robotnika z 1 szarwarkiem
4. dla ogrodnika (zarazem strzelec) żonatego od 1. 10. b. r.
5. dla robotnika żonatego.
6. dla robotnika rolnego z szarwarkiem od 1. października.
7. dla rzemieślnika na folwark (wyuczony kowal, stelmach itd.)
8. a) dla robotnika bez zaciągu od św. Marcina
   b) dla forczpana
   c) dla stelmacha folwarcznego.
   Wszystkim trzem wypowiedzano pracę, bo są Polakami.
9. dla robotnika rolnego z 2 chłopakami (15 i 17 lat), wydalonego z pracy przez pracodawcę niemieckiego.

T. Odrowski, Patron
Marienwerder Herrenstr. 14, tel. 382.